

# Muzyka przyjaźni

(Anna Bomba)

Na kwiecistej łące, pełnej traw, ziół i niezliczonych kwiatów, mieszkała gąsienica o imieniu Lili. Lubiła siadać na listku, obserwować motylki, żabki, biedronki, pająki i inne stworzenia. Była bardzo nieśmiała, więc często chowała się w cieniu łożnianu.

Pewnego razu, w pogodny, słoneczny poranek, zdobyła się na odwagę i podeszła do kilku biedronek. Ośmielił ją ich śmiech i wesołe rozmowy.

– Dzień dobry, jestem Lili i szukam przyjaciół. Czy mogę się z wami pobawić?

Biedronki popatrzyły na nią, na siebie i niegrzecznie odpowiedziały:

– O nie! Jesteś taka brzydka! Nie pasujesz do nas, więc szybko stąd odejź!

Gąsieniczka zrobiło się bardzo przykro. Odwróciła się i wróciła na swój listek. Znowu przyglądała się prześlicznym kwiatom, pszczołkom i puchatym chmurkom, które wyglądały jak wata cukrowa. Nadszedł wieczór. Rozczarowana i zmęczona szybko zasnęła. Rano obudził ją deszcz, wypita więc kilka kropli i schowała się pod kwiat stokrotki. Po chwili wyszło słońce i na niebie rozbiły się prześliczne tęcza. Na łące pojawiło się mnóstwo owadów. Brzęczały, latały, siadały na kwiatkach i zbierały złocisty nektar, by potem odpoczywać i wygrzewać się w słońcu. Lili patrzyła na to wszystko z zachwytem i tak sobie marzyła:

– Ach, jak bardzo chciałabym znaleźć wśród nich przyjaciela. Czy naprawdę jestem tak brzydka, że nikt nie chce się ze mną bawić i rozmawiać?

Nagle zobaczyła niezwyklej urody motyla, który przysiadł na koniczyńce.

– Ależ on jest cudny! Ma złote skrzydełka! Zapytam go, czy chciałby zostać moim przyjacielem.

Nieśmiałym głosem odezwała się do niego:

– Motylku, czy zaprzyjaźnisz się ze mną?

On tylko spojrzał na nią, poruszał czułkami i ze śmiechem odleciał. Gąsieniczka opuściła głowę i ruszyła w kierunku rosnących opodal maków. Z pobliskiego oczka wodnego podeszła do niej żabka. Lili ucieszyła się, myśląc, że chce ją pocieszyć, ale ona powiedziała tylko:

– Kum, kum, kum, zmykaj stąd. Nie podobasz się tu nikomu, znajdź sobie inną łąkę.

Zrozpaczona gąsienica, ocierając łzy, przytuliła się do ziemi. Zaczęła rozmyślać o tym, co ją spotkało. Nie rozumiała, dlaczego nikt nie chce się z nią zaprzyjaźnić.

– Co jest ze mną nie tak? Przecież jestem dla wszystkich miła...

Nagle spojrzała w swoje odbicie w tafli wody i z przerażeniem krzyknęła:

– O nie! To naprawdę jestem ja?! – Z niedowierzaniem szeroko otwierała oczy, poruszała buzią, a woda odbijała jej ruchy jak lusterko. – Naprawdę jestem brzydula, mam nawet włoski na plecach. Teraz już rozumiem, dlaczego nikt nie chciał się ze mną bawić i rozmawiać – powiedziała do siebie ze smutkiem i rozpłakała się.

Niespodziewanie usłyszała niezwykle delikatną muzykę. Zaczęła się rozglądać i zauważyła konika polnego, który grał na skrzypkach. Zastłuchana nie zwróciła nawet uwagi, że konik baczenie się jej przygląda. Gdy skończył grać, Lili zaczęła bić mu brawo. Zaskoczony grajek aż się zarumienił i w podziękowaniu uklonił się.

Odtąd życie gąsieniczki na łące zaczęło się zmieniać. Codziennie przychodziła pod kępkę błękitnych niezapominajek, by posłuchać muzyki konika polnego i zawsze biła mu brawo. Czuła, że artysta ją lubi, a granie dla niej sprawia mu wielką radość. Nie wiedziała, że i on czuł się tu bardzo samotny, bo tak jak ona nie miał przyjaciół.

Mijały dni, aż kiedyś konik polny podczas swojego koncertu zauważył, że nigdzie nie ma gąsienicy. Bardzo się tym zmartwił. Tymczasem Lili schowała się na noc w listku, którym owinęła się tak, że powstał kokon i zasnęła na wiele, wiele dni.

Konik polny bardzo za nią tęsknił, choć nigdy ze sobą nie rozmawiali. Codziennie wypatrywał swojej znajomej i choć jej nie było, nadal grał na skrzypkach swoje wieczorne koncerty.

Pewnego popołudnia pomyślał, że czas przenieść się w inne miejsce. Stracił nadzieję, że gąsieniczka kiedykolwiek wróci. Przed odejściem postanowił jednak zagrać po raz ostatni. Tym razem dał z siebie wszystko. Dźwięki, które wydobywały się ze strun skrzypiec, były jak zaczarowane. Gdy skończył, usłyszał głośne brawo. To niemożliwe, pomyślał. Jak to? Czyżby gąsieniczka wróciła?

Odwrócił się. Przed nim stał kolorowy motyl, który uroczo się do niego uśmiechał. Zdziwiony konik zapytał:

– Kim jesteś?

Motylek odpowiedział:

– Wiem, że mnie nie poznajesz. Mam na imię Lili i jeszcze niedawno byłam gąsienicą.

– To niesamowite! – odrzekł zdumiony konik. – Naprawdę byłaś tą małą, nieśmiałą gąsienicą? Cóż za przemiana!

Konik spuścił wzrok i zapytał nieśmiało:

– Powiedz mi, dlaczego przychodziłaś mnie słuchać?

Lili odpowiedziała z uśmiechem:

– Ponieważ byłeś jedyną osobą, która nie uciekała na mój widok, nie śmiała się ze mnie, nie odtrącała mnie, a wręcz przeciwnie, codziennie grałeś mi piękne melodie.

Konik polny bardzo się wzruszył i odpowiedział:

– Grałem dla ciebie, ponieważ tylko ty chciałaś mnie słuchać.

W ten oto sposób konik polny i motylek stali się prawdziwymi przyjaciółmi. Razem się bawili, śmiali, tańczyli w słońcu i w deszczu, pomagali sobie, a wieść o ich niezwyklej przyjaźni rozeszła się po całej łące. Od tej pory na koncerty konika przybywały stworzenia z całej okolicy i każdy zachwycał się pięknym tańcem motyla, który wirował nad łąką w rytmie muzyki przyjaźni. ■